



# WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnoszeniem do domów: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.

Zagranicą: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.  
Numer pojedynczy kop. 10.

## REDAKCJA

w domu p. Czarneckiego (3-cie piętro) na rogu ulic D'ugiej i Krótkiej, otwarta codziennie, z wyjątkiem świąt od 4 do 6 po południu.

## ADMINISTRACJA

w domu p. Bronowicza (parter) na rogu ulic Rządowej i Krótkiej, otwarta codziennie z wyjątkiem świąt, od 11 do 12 w południe.

## OGŁOSZENIA:

Reklamy:  $\frac{1}{1}$  strona . . . rb. 12  
 «  $\frac{1}{2}$  « . . . rb. 6  
 «  $\frac{1}{4}$  « . . . rb. 4  
 «  $\frac{1}{8}$  « . . . rb. 2  
 Drobne—po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do „Wspólnej Pracy“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl et Co.—Marszałkowska № 130, oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8 i Buchweitz—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmana i Zaks—Piotrkowska 9.

## W obronie etyki języka.

Będąc przed paru dniami w wybornie prowadzonym kinematografie „Mirażu“, widziałem obraz zatytułowany „Handlarze żywym towarem na połowie“.

„Handlarze żywym towarem“,—to zwrot, który zawsze, nie tylko ze względu na swą treść, lecz i ze względu na formę, ogromnie przykre czyni na mnie wrażenie. Wiem, że jest to zwrot powszechnie używany w prasie, jednakże postaram się dowieść, iż zyskał on prawo obywatelstwa—prawem kadaka, i że nicbyśmy nie stracili, a może nawet zyskali, usuwając ten szpetny wyraz z naszego słownika literackiego.

Słyszałem niegdyś, jak pewna naiwna lecz inteligentna młoda osóбка, zapytana przez drugą, czy czytała w gazecie sensacyjne artykuły p. t. „Handlarze żywym towarem“—odrzekła: „Nie, nie czytałam, poco, przecież ja się na handla, ani na cenach, ani na żadnym towarze nie znam, więc cóż w tem może być dla mnie ciekawego“.

Interlokutorka, widząc iż panienska nie rozumie zupełnie znaczenia danych wyrazów, podsunęła jej gazetę, mówiąc: przeczytaj.

Dziewczę pochyliło nad dziennikiem niewinną główkę i po chwili uniosła ją, wołając z oburzeniem: „O jakież to okropne: *żywy towar, żywy towar!* Ja myślałam, że to są kury, kaczki, geśi, ale nie przypuszczałam by tak nazywano ludzi! kobiety!“

Objaśniona iż jest to zwrot, używany przez owych niecnych handlarzy, potrząsnęła główką i powiedziała stanowczo: „To niech sobie wyrzutki społeczeństwa tak nazywają swe nieszczęśliwe oliary, ale gazety, pisma,—tak ich nazywać nie powinny, nie powinny!“

Sądzę, iż dziewczę miało rację. Cynicznej gwary rzeźmieszków i zbrodniarzy nie należy wprowadzać do literatury i rozpowszechniać. Nie czynimy tego wogóle, nie nazywamy w potocznej lub literac-

kij mowie: noża—„majehrem“, zegarka—„sikora“ przyjemności—„irajdą“, inteligenta—„irajerem“ etc. etc.,—dlaczegoż więc tak „atarła się“ ohydna nazwa „żywy towar?“

Chyba w celu poniżenia nieszczęsnych istot przez plagawych jadaszów ludzkości, nicomal potwierdzenia ich pojęcia, iż człowiek—kobieta może jeszcze dziś być tylko „towarem?“ Ja w tym wyrazie wyczuwam bezwiedne może okracieństwo względem najnieszczęśliwszych istot, które zgodnie z ich katami społeczeństwo obrzuca wzgardliwym mianem, jakoby odmawiając im człowieczeństwa. Czyż nam się godzi do steka krzywd okropnych dodawać jeszcze krzywdę złego, nielitosnego słowa.

O jednym jeszcze wyrazie, podług mnie niewłaściwie używanym, chcę rzec parę słów. Mam na myśli wyraz „dom publiczny“. Niestety znamy dziś wszystkie słowa, lecz nie odczuwamy ich wagi, a nie rozumiejąc wagi wyrazów, przez to poniekąd zatracamy też równowagę pojęć, podstawę równowagi umysłowej i psychicznej. Bo wyraz to nie bagatelka, każdy jest formą, w której krystalizuje się mikroskopijna cząstka ludzkiego ducha.

Nie mieszajmy pojęć, nie zatracajmy poczucia sprawiedliwości. Domami publicznymi możemy nazwać sale posiedzeń, pracy, odczytów, wykładów, koncertów, teatrów, nawet świątynie, ale dom, który nie dla ogółu, lecz dla rozpastników i ofiar ich jest przeznaczonym, miejmy odwagę nazywać dosadnie—domem rozpasty. Zresztą w ostateczności tymczasowo możemy zachować zwrot „domy tolerowane“, gdyż wszyscy wiemy, że są one tolerowane, a nawet popierane i górną protegowane—i przez tych z góry i przez tych z dołu.

Nazywanie zaś domów rozpasty domami publicznymi uchybia publiczności, uchybia społeczeństwa.

ZED.

*Barkarolla.*

*Lekko na morzu fala swawoli  
piana, jak biały welon pomięty  
rzucen dziewiczą ręką w odmęty,  
bijąc o burty sennie gondoli.*

*Morze szumiło bajki urocze  
O gwieździe cichej i niewidzialnej.  
Łowiąc snów perły z piany kryształnej,  
bieliłem czarne Twoje warkocze.*

*Zielone morze szumiło pieśnię  
ciche, głębokie... Puściłem wiosła...  
Gdziebądź, by dalej łódź mię uniosła,  
zapatrzonego w ust Twych czereśnie.*

*Łódź Twa znów sunie modrym lotosem,  
fala ją sennie pieszcząc przechyla...  
Ty uśmiechnięta gonisz motyla,  
drwiąc, zem jest miotan szyderczym losem..*

*Edward Kalinowski.*

**F. Dmitrjew.**

**Współdzielcza prowincja.**

We Włoszech jest stosankowo niewielka prowincja Reggio Emilia, zajmująca przestrzeń 2269 kilometrów z ludnością 275 tysięcy mieszkańców. O ile dach współdzielczy panuje w małej prowincyi, można wnosić z cyfr, zaczerpniętych przezemnie ze sprawozdania rocznego Reggio-Emilskiego związku Pracy. W obecnej chwili stowarzyszeń współdzielczych więcej jest niż 200, a członków

**Feljeton**

Przyjaciel mój, dziennikarz warszawski, Ksawery, przyjechał do mnie, by spędzić w błogim odpoczynku kilka dni. Cheiałem mu natychmiast pokazać miasto, ale nieborak, jadąc od kolei samocho- dem po naszych świetnych szosach, uległ dość poważnemu wstrząśnieniu mózgu, co wymagało przeleżenia przez dłuższy czas w łóżku. Zapewniał mnie, że wracać będzie na piechotę, gdyż czuje, że jeżeli by się zdecydował jeszcze raz na jazdę samocho- dem, napewno oberwałyby mu się nerki.

Dziś lekarz powiedział mi, że stan zdrowia pa- cjenta jest na tyle pomyślnym, że może opuścić już łóżko boleści. Gdyśmy razem wyszli na miasto, tłumy aliezników biegły za nami, co zwykle się dzieje, gdy na naszym bruku zjawi się jaka nowa osobistość.

— Pokazuj że nareszeie! Niecierpliwił się mój przyjaciel.

stowarzyszeń przeszło 30.000. Udało nam się od- wiedzić tę szególną prowincję, obejrzeć dużo spo- żywczych spółek, przemysłowych i rolnych i poro- zmawiać z tak zwanym kooperatystą jak utalen- towany sekretarz Regio-Emilskiego związku Pracy A. Vegnanini.

Historja spółek naszych—objasniał sekretarz— jest niezbyt długa. Dopiero jakieś 15-cie lat temu zaczęły one powstawać jeszeze w latach 1901—1902 działalność ich była bardzo słaba. Do tego czasu robotnicy woleli łączyć się w syndyka ty i zwią- zki zawodowe, posiadające podkład wyłącznie polityczny. Strejk uważany był za jedyny spo- sób walki z kapitałem, leez pana prawdopodobnie wiadomem jest, że zmowa—to obosieczny miecz i przy najwięcej zorganizowanym odporze prawie zawsze połączona z nędzą robotników, dlatego to nasze robocze syndykaty, zetknawszy się z ruchem współdzielczym, niezwykle szybko zrozumiały swo- ją niemoc, zrozumiały, że kooperacja jest potęż- nym czynnikiem w walce pracy z kapitałem, prze- konawszy się jednocześnie, że prawdziwa koopera- cja powinna zająć neutralne stanowisko względem polityki. Wszyscy kooperatyści musieli przyjąć to, jako podstawę swej działalności,—jako nową for- mę walki z kapitałem.

Ze szególnym też powodzeniem zaczęły się rozwijać nasze kooperacje, gdy przed 7 laty pow- stał Związek Pracy, na czele którego stanął nau- czyciel, kooperatysta Trempolini. Teraz posiadamy, jak pan widzisz, poważną liczbę spółek, swój bank wsdółdzielczy z obrotem do 20 milionów lirów, który nam pomaga w zakładaniu wciąż nowych przedsiębiorstw.

Poważnie, ze skupieniem weszliśmy na Główny Rynek.

— Czy to jest—obozowisko chan-chażów? spy- tał niepewnie.

— Nie, proszę ja kogo. To jest środowisko naszego handla. Co za bogactwo różnorodnych ty- pów. Prawdziwy kiermasz międzynarodowy.

— Ale przecież ja widzę tu tylko żydów!

— Tak—zgodziłem się,—ale nie jednakowych. Masz tu żydów z Tykocina, Białegostoku, ba nawet z Berdyczewa! Widzisz nad całym tym piekłem hand- lowym, gdzie, jak możesz łatwo zauważyć, panuje wzo- rowy porządek i czystość, góruje ten oto—magistrat!

Ksawery na dźwięk tego słowa ożywił się, po- rozumiewawczo szepeząc:

— Młociny... trzeci most? Teeek?—

— Żaden most. Ale wodociągi, kanalizacja, oświetlenie, kioski, torfowiska... Patrz, tu jedzie je- den z wodociągów—wskazałem mu arkę woziwo-

Po tej rozmowie obejrzelśmy wszystkie oddziały Związku Pracy: „biuro kamieniarzy“, „syndykat krawców“, „syndykat najemników“, wreszcie centralny skład spożywczych stowarzyszeń całej prowincji—olbrzymi dwupiętrowy gmach, naładowany najróżnorodniejszymi towarami.

Nasz centralny skład towarów — objaśniał przewodnik— możnaby nazwać naszym żołądkiem, podczas gdy związek Pracy pełni obowiązki mózgu. Towary otrzymujemy w olbrzymich ilościach wprost z miejsca ich fabrykacji, co daje nam możność konkurowania z kapitalistami.

Teraz pokażę panom nasze przemysłowe spółki, przynajmniej najważniejsze.

Poszliśmy na kresy miasta.

Ten gmach, to nasza spółdzielnia mechaniczna fabryka. Pracuje w niej przeszło 500 ludzi. Chcą panowie może obejrzeć?

Naturalnie!

Poraz pierwszy w życiu byliśmy w fabryce należącej do tych samych robotników, którzy w niej pracują, gdzie robotnicy, otrzymują nie tylko należność za wykonaną pracę, ale i biorą udział w otrzymanych zyskach.

Poszliśmy przez wszystkie oddziały fabryki. Fabryka, jak każda fabryka. Robotnicy piłują, wiercą, heblują, szlifują. Lecz wiele nowych myśli zjawia się w naszych głowach na widok najzwyklejszych w świecie robotników, pracujących w własnej fabryce.

Oto najłatwiejsza najbardziej pokojowa i może najbardziej trafna droga do reorganizacji całego przemysłu wytwórczego. Zorganizowana wspólna praca na korzyść ogółu zdolna jest wydobyć robotników z zacieranego koła bezrobocia i nę-

dy, zaprzęgniętą w dwa obciążone skórą szkielety, imitujące konie.

— Właśnie dzięki tym archaizmom, miasto nasze nie straciło jeszcze charakteru i uroku. Zauważ, jak harmonizują z sobą ten woziwoda i ten magi-strat! Jak świetnie są utrzymani w stylu!

— Bój się Boga, człowieka — przestraszył się dziennikarz—to wy prawdziwych wodociągów nie macie? I nie boicie się cholery, dżumy?...

— Nie boimy się wcale. Cholera dopiero niedawno przypadkowo dowiedziała się o naszym istnieniu i złożyła nam dość długotrwałą wizytę. Ale miasto rozpoczęło energiczną akcję sanitarną: poddało analizie wszystką wodę, jaka była w mieście, wynajęło dom choleryczny na stałe, urządziło na pierze kamerę dezynfekcyjną i obłożło mieszkańców dość znacznym podatkiem. To ostatnie poskutkowało znakomicie. Chorować na cholere wszystkim się odrąza odciechało. A tyfus...? Tyfusa się

dzy. Zdawałoby się na pozór, że to tak łatwo, a tymczasem jakżeż to powoli idzie.

Koło fabryki wznoszą nowy dom.

Budają nowy lokal dla naszej spółdzielczej drukarni—objaśniono nas.—A te roboty ziemne, które panowie widzą, to nasi robotnicy budują kolej żelazną z Reggii do Ciano według spółdzielczych zasad. Dostawę wzięliśmy od rządu za 4 miliony lirów.

Idziemy dalej. Oglądamy spółdzielcze warsztaty krawców, szewców, stolarzy. Wszędzie robota wrę, widoczna moc ducha, słycać wesołe, dźwięczne włoskie piosenki.

Przechodząc wzdłuż ulic, spotykaliśmy wciąż napisy: „Spółdzielnia stowarzyszenie spożywcze“. W miasteczku tym, mającym nie więcej niż 27 tysięcy mieszkańców, spółek tego rodzaju jest kilkadziesiąt.

—Spodziewamy się, że za lat kilka zupełnie śmiało będziemy mogli ogłosić bojkot towarów, wytworzonych nie spółdzielczą drogą—z przejęciem mówić przewodnik.

Bardziej szczegółowo udało się nam obejrzeć rolne kooperatywy, za których centrem uważana jest wieś Novellar, leżąca o 20 kilometrów od Reggio Emilia.

Kooperatywy te zorganizowane są mniej więcej jednakowo. Każdy członek przy wstąpieniu do stowarzyszenia obowiązany jest wnieść do zapasowego jednego lira i rocznie nie mniej, niż jeden udział, czyli 6 lirów do kapitału ogólnego. Wstąpić w poczet członków wolno jest każdemu właścicielowi i robotnikowi tej gminy, gdzie powstało stowarzyszenie

nie boimy, gdyż zżyliśmy się z nim, jak po braterszafacie.

Ksawery odfotografował woziwodę, doróżkarza i gmach manieypalności.

— Powiedz mi—zamyślonym głosem pytał dziennikarz—gdzie tu a was koncentruje się ruch amysłowy, towarzyski?

— W klubach sportowych.

— A co w tych klubach robią?—badał.

— Prowadzą prawdziwie sielankowe życie. Na zielonych łączkach stolików oglądają obrazki z królami, co chwila wywołując z zachwytem—cztery tref!—pięć pik!—past!

Wieczorem przechodziliśmy koło największego w mieście illazjona.

— Powiedz mi, co to za świątynia, oświetlona elektrycznością?—

— To trzeci „moderniak“.

— Jak? mo... mo...

Każde stowarzyszenie ma swoją ustawę i zarząd obieralny.

W rolnych spółkach głównie zajmują się gospodarstwem męcznym, oraz kulturą ryżu, przynicy tytanii i winnie.

Każdy członek kooperatywy co tydzień otrzymuje zapracowaną płacę pieniędźmy lub w postaci produktów ze składu Stowarzyszenia.

Rok rocznie, w listopadzie, po ukończeniu robot, opracowuje się szczegółowe sprawozdanie z wszystkich dochodów i wydatków w ciągu roku.

Dochód czysty podzielony bywa w następujący sposób: każdy stowarzyszony otrzymuje 20% w stosunku do ilości udziałów i 40% stosunkowo do pracy; pozostałe zaś 40% przeznaczają się do zakładowego i obrotowego funduszu.

Przyjemne i poczające wrazenie czynily setki włościan, zajętych wspólnym, wiejskim gospodarstwem. Jedni awijali się na gumie koto bydła, inni w winnicach, inni znów zajęci byli młóceniem ryżu. Wszysey za jednego—jeden za wszystkich—oto hasło łączące robotników i włościan prowincyi Reggio Emilia.

I naszym robotnikom włościaninowi pojąć już czas, że siła w jedności.

### Kursy Rolnicze w Łomży.

Wydział Kólek przy Łomżyńskim Towarzystwie Rolniczem, jak już poprzednio donosiliśmy, organizuje w Łomży tygodniowe kursy dla drobnych rolników.

Początek w Niedzielę, dnia 5 marca 1911 r.: o godzinie 11-j nabożeństwo w kościele Farnym;

— Moderniak—rozumiesz? —

— Tak, tak, rozumiem—powtarzał, choć wiedziałem, że nie rozumie, bo ręką sięgał po kieszonkową encyklopedję. Chcąc dać mu możność zrozumienia „moderniaka”, ciągnąłem go w stronę kinematografu, objaśniając.

— To jest najpoważniejsze, najinratniejsze i najbardziej wdzięczne przedsiębiorstwo w całej naszej ziemi.

Ale przyjaciel mój nie chciał wejść, bo się przestraszył zulaskiego kapelusza, apiększającego głowę cerbera.

— No, a sztuka? gdzie reprezentują sztukę?— badał nieubłaganie.

— W pierwszym moderniaku, w drugim moderniaku, w trzecim moderniaku. Prawda, mamy przecież i teatr z bardzo poważnym repertuarem. Patrz, to nasza Opera—wskazałem mu gmach, dawniej stajnię, dziś teatrem zwany.

o godzinie 12-j zapisywanie się na kursy w Towarzystwie Kredytowym Ziemiem; o godzinie 2-j tamże zebranie ogólne, na którym p. St. Woyczyński złoży sprawozdanie z działalności Wydziału Kólek przy Centralnem Towarzystwie Rolniczém za rok 1910, a p. p. Pelda—Smiskowa, Jan Zakrzewski, Antoni Piątkowski i Stefan Karczewski wygłoszą pogadanki o komasacji, gospodarstwie domowem, hodowli i ogrodnictwie

Wykłady rozpoczną się w poniedziałek dnia 6 Marca. Ostateczny program wykładów przedstawia się jak następuje: Antonina Pelda—Smiskowa—Gospodarstwo kobiece, D-r Marja Lutosławska—Hygiena, Jan Zakrzewski—Komasacja, Józef Świątkowski—Żywienie się roślin, Antoni Piątkowski (starszy)—Hodowla inwentarza i uprawa roślin, Józef Tuliszkowski—Budownictwo, Stefan Karczewski—Ogrodnictwo, Antoni Piątkowski (młod.)—Kooperacja, Aleksander Chrystowski—Ekonomja rolna, Adam Mieczkowski—prawo, Stanisław Komornicki—Bakterjologia, Aleksander Bereza—Weterynarja, Franciszek Wierzbicki—O koniu roboczym, i Stanisław Woyczyński—Mleczarstwo.

Po za wykładami: w poniedziałek odbędzie się przedstawienie w kinematografie „Mirażu”, we wtorek—przedstawienie teatralne, w środę—zwiedzenie gospodarstwa w Boguszycach, w czwartek—wieczór muzykalno-deklamacyjny oraz pogadanki p. p. Juljsza Kleindiensta—o literaturze i Mieczysława Bodalskiego—o pielęgowaniu sił, w piątek—zwiedzenie gospodarstwa w Drozdowie i w sobotę—uczta pożegnalna.

— A jakiż repertuar?

— O... przeważnie sztuki swojskie. Największe mają powodzenie komiczne dramaty: „Chinkie und Pinke”, „Amerykanische szezęście”, „der Pryzyw”, i t. d.

Gdyśmy poszli za miasto, dzienni karz wydał okrzyk:

— Co to za zamek?—

— To więzienie!

— Więzienie?—ucieszył się szezercze.

— Tak, więzienie. Czego się cieszysz?

— Wiesz,—po namyśle powiedział, jak będę kiedy zakładać pismo, założę je tylko w waszym mieście.

— Przecież to masi być wyższa rzecz siedzieć w takim pałacu...

W tej chwili zadadniał olbrzymi samoehód, bez litości rzucając po swym wnętrza pomiczonymi pasażerami.

Na kursy może zapisać się każdy mieszkaniec wsi lub miasta. Pożądanym jest udział kobiet. Za uczęszczanie na kursy odpłaty żadnej nie będzie; pozatym Wydział Kółek przygotowuje pewną ilość bezpłatnych mieszkań dla niezamożnych przyjezdnych słuchaczy; sami słuchacze będą musieli zadbać jedynie o całodzienne pożywienie.

### Podziękowania.

Zarządy obu szkół handlowych w Łomży w imieniu swoich uczniów i uczennic wyrażają najgłębsze podziękowanie Szanownym Gospodyniom i Gospodarzom za darowiznę „na wpisy“ za okazałą pomoc materialną, jaką, dzięki Ich trudom i staraniom, otrzymała młodzież pomienionych uczelni.

Niniejszem mam zaszczyt złożyć podziękowanie p.p. właścicielom illuzjonu „Mirage“ za trzykrotne ofiarowanie bezpłatnych biletów wejścia dla wszystkich uczniów szkoły rzemiosł T-wa Pomocy Biednym wyznania mojżeszowego w Łomży.

Zarządzającej Szkołą Wł. Rosenstadt.

## KRONIKA.

### Miejscowa.

#### Bal na wpisy.

Gwar dokoła.. światła płoną. W takcie walca mkną z rokoszszą parą wstęgą nieskończoną, zcicha, wolno się unoszą. Szał balowy jak wicher niesie „Luxemburga“ modne tony; pięknym damom kibic gnie się, wzrok zaś dziwnie jest zamglony. Nastrój dłoń swą wonną kładzie na pijane walce dusze... A na sali, w kolumnadzie błyszczą hafty, tiule, plusze... Lśnią klejnoty, hafty, tiule i obłoki płyną gazy; w oczach skrzy się blask ekstazy.

Ksawery spojrzeń nań nienawistnie.

— To ten sam?—pyta.

— Ten sam. Czasami, gdy nie jest zepsuty, odwozi pasażerów do kolei, przeważnie powraca z połowy drogi. Doskonała maszyna! Może rozwinąć szybkość, dochodzącą do 60 kłapnięć zębami na sekundę.

Ponieważ przyjaciel mój był już zmęczony, zaprowadziłem go do jednej z restauracji. Kielnerzy rzucili się ku nam z taką radością, jakbyśmy byli ich braćmi, których uważali za nieżyjących. Formalnie wydzielali nas sobie. Przechodząc z rąk do rąk, posadzono nas nareszcie przy stoliku.

Męzko-damska orkiestra zagrała jakiegoś strasznego marsza.

— Patrz! to gościnność!— rozrzewniałem się. Byliśmy jedynymi gośćmi, więc kielnerzy stali dokoła nas, oglądając uważnie każdy szczegół naszego „ja“.

Mój przyjaciel był na tyle nieostrożnym, że zdjął w restauracji palto i kalosze, od czego napewno dostanie zapalenia płuc i kataru kiszki.

lśnią jedwabie, hafty, gazy... Panom oczy lśnią lamparcie i dowiepu tryska strumień—gdy wpatrują się uparcie oczy kobiet pełne zdumień. Tam znów w głębi on, dyskretnie nachylony w lekkim flircie—mówi jej o ślubnym mircie... Jak dreszczowe, włoskie fletnie, głos jej zcicha gra i dźwięczy... Nachylony u poręczy, śni w balowym, lekkim flircie... Tam znów w łóżach tatusiowie (co to tańczą kontredansa), wiedząc że się nikt nie dowie, grają w winta, preferansa... A na dole i na scenie, już zagrała piosnka szklana: słycać, strzały, syki, wrzenie... to przynieśli kosz szampana. Szampan! Bożek snów na jawie! Słyszę szepc twoj i śmiech cichy... Piosnką szklaną brzmią kielichy! Szampan! roskosz! niebo prawie. Smugą złotą płynie wino, rozpędzając ból, cierpienia, za kochaną tą dziewczyną tęsknota budzi twoje wrzenie... Płynie wino smugą złotą, budząc cudne sny na jawie, tchnie miłością i tęsknotą—Szampan! Bożek balu prawie, tak rozkoszne jego tchnienie... Prowadź więc na pokuszenie! A na sali gorsy lśnią się i uśmiechy senne kwitną; suną pary w lekkim płasie... Ale oto jaśń błękitną świtu w oknach już ujrzeli, w oczach tłą się iskry żalu, patrząc, jak brzask noc już bieli: „Już skończone! już po balu!—Światła wszędzie poszarzały, śmiech, gwar milknie przytłumiony... Wtem zagrzmiąły huczne tony: „Wszystkie pary! Mazur biały!“ Zagrzmiął, runął grzmot fanfary, dreszcz po całej przebiegł sali... — Biały mazur! Wszystkie pary!—

A na niebie świt się pali.

**Sprawozdanie z „Balu na Wpisy“.** Od komitetu organizacyjnego zabawy na wpisy dla wychowalców miejscowych szkół handlowych, odbytej w dniu 18 b. m. otrzymujemy następujące sprawozdanie:

#### Przychód:

Za bilety wejścia z naddatkami . . . . . 445 rb.  
Ze sprzedaży wina i cukrów . . . . . 156 rb.

Ofiary zamiast biletów wejścia złożyli:

pp. St. Hermanowski rb. 1, Józef. Pieńkowski rb. 5, Wł. Siennicy z Ostrowia rb. 10, L. Cholewiński rb. 3, St. Dziekoński z Dobk rb. 5, Zyg. Zambrzycki z Gostkowa rb. 25.

Gdyśmy wychodzili, Ksawery zdziwił się.

— Wiesz, wszystko jest dobrze, ale jak wy możecie żyć bez intendentów, bez parku młocińskiego, bez trzeciego mostu.

Uraziły mię te szyderstwa.

— Mój kochany, wy macie intendentów, trzeci most, i ezort wie co, a my mamy doskonałe wodociągi, bajeczną kanalizację, wyborne braki i szosy, elektryczne oświetlenie, teatr miejski.

— Tak, ale nasz trzeci most będzie jeszcze pięćdziesiąt lat przedmiotem marzeń!—

— No, a wodociągów naszych na sto pięćdziesiąt wystarczy.—

Wybieraj, co więc lepsze...

Ksawery, pobity argumentami, opuszczył głowę...

Gość mój nie mógł dotychczas wyjechać, bo gdy siedł jedną z pryneypalnych ale, poślizgnął się na mostku żelaznym, następstwem czego było złamanie nogi w dwa miejscach. *Cleo Fass.*

Fr. Przeclawscy rb. 5, Jadwiga Śmiarowska rb. 6, Miecz. Tittenbrunowie rb. 5, Kaz. Jeżewscy rb. 5, Fr. Chełmiński rb. 3, Jan Kraszewski rb. 4, Feliks Śmigiełski rb. 2 k. 50, P. i J. Rzeczkowscy rb. 5, Józefostwo Rychterowie rb. 2, H. Pogonowska rb. 1 k. 50, Kl. Romanowscy z Makowa rb. 5, Al. Skarzyński ze Zbrzeźnicy rb. 5, Zygm. Skarzyński rb. 10, W. Staniszkisowie rb. 4, Wł. Chyliński rb. 3, B. Hanussowski rb. 3, Dr. St. Dąbrowski z Zambrowa rb. 3, razem . . . 121 rb.  
Ogółem . . . 722 rb.

**Rozchód:**

Druk i rozesłanie zaproszeń, ubranie sali, karnety, kwiaty, cukry, wino, muzyka i t. p. . . 133 r. 85k

Czysty dochód = 588 r. 15k.

z którego  $\frac{1}{3}$  t. j. 196 rb. 05 kop. przeznaczono na wpisy dla niezamożnych uczennic Szkoły Handlowej p. Korzeniowskiej, a  $\frac{2}{3}$ , t. j. rb. 392 kop. 10, dla uczniów miejscowej Szkoły Handlowej męskiej.

Przy tem Komitet czuje się w obowiązku wyrazić podziękowanie p. Teofilowi Czochońskiemu za bezinteresowne użyczenie sali teatralnej dla powiększenia lokalu balowego.

Po zakończeniu rachunków balowych nadesłali pomocą ofiary na wpisy: p. p. Pajewscy z Łazku rb. 5, Marcinkiewicz, Lutz, Zachwatowicz, Zaremba, Kibort i Wysocki z Mazowiecka—łącznie rb. 15, p. Paulina Lutowska rb. 5—ogółem rb. 25.

**Z T-wa Domu Zarobkowego.** W Niedzielę dnia 19 b. m. odbyło się Zebranie w sprawie Domu Zarobkowego. Przewodniczącą w dotychczasowym zarządzie p. Tittenbrun zdał sprawę przed dość licznie zebranymi nowymi członkami (47 osób) z dotychczasowej działalności T-wa, która w ciągu ostatnich ośmiu lat polegała na konserwacji gmachu powięziennego.

Po wyświetleniu kilku poruszonych na zebraniu kwestji, przystąpiono do wyboru Zarządu za pomocą tajnego głosowania kartkami. Listy kandydatów przedtym nie ustalono i nie ogłoszono. Wybierano też bez głębszego zastanawiania się nad doniosłością tego aktu. Po sali krążyły uwagi, że dla utrzymania łączności z przeszłością należy wybierać dawnych członków zarządu. Tak się też stało. Dotychczasowym kierownikom instytucji dodano paru panów i kilka pań—opiekunek T-wa Dobroc., które, z powodu skasowania prowadzonej przez nie szwalni, stały się na Zebraniu w komplecie. Wybrano więc panów: Tittenbruna, Przeclawskiego, Filochowskiego, Kurcjusza, Korolca, Chryślowskiego i Maciejewskiego, oraz panie: Cabertową, Tuszowską, Górską, Nowacką i Rohrową.

Do Komisji Rewizyjnej przez aklamację zaproszono p. p. Greczulewicza, Lniskiego i Kłoskowskiego, z włożeniem na nich obowiązku zrewidowania rachunkowości T-wa, zaczas od roku 1906-go.

Wracając do działalności, jaką by można było i należało rozwinąć w T-wie, po za utrzymywaniem, naturalnie w lepszym niż dotychczas stanie, przytułku noclegowego, to niewątpliwie na pierwszy plan wysuwa się otwarcie sali zajęć—czyli zorganizowanie różnych war-

szatów pracy. W tej kwestji zgłaszają swoje usługi p. p. Rosenstadt—warsztat stolarski, Bodalski—warsztat ślusarsko—tokarski, Górską—koronkarstwo i hafciarstwo, Hryniewicz—koszykarstwo.

**Z Towarzystwa Kooperatystów.** W 1907 roku otwarty został w Łomży Oddział T-wa Kooperatystów mający na celu szerzenie idei współdzielczej. Narazie dość czynny, w ostatnich czasach uległ ogólnej apatii, do czego w znacznej mierze przyczynił się upadek kilku instytucji współdzielczych—szczególnie hurtowego składu towarów w Łomży.

Wobec tego, że dalsza bezczynność może spowodować zamknięcie Oddziału, pożądanem jest wznowienie jego działalności.

Zwolennicy ruchu współdzielczego zechcą przybyć w tym celu we czwartek, dnia 2 Marca o godzinie 8-jej wieczorem do lokalu Redakcji „Wspólnej Pracy“ w domu Czarnieckiego przy ulicy Długiej róg Krótkiej.

**Z Towarzystwa Rolniczego** Rada Towarzystwa zwołuje na dzień 5 Marca r. b. zebranie ogólne członków, na którym ma być omówiona sprawa wystawy jesiennej i wybrany Komitet Wystawowy, oraz zostaną wygłoszone odczyty: Dr Jan Lutostawski „Spółczna potrzeba wyższego wykształcenia rolniczego u nas“, i Delegat Stowarzyszenia Emerytalnego Pracowników Prywatnych „O zabezpieczeniu emerytalnem dla pracowników rolnych“.

**Katolickie Stowarzyszenie robotnic pod wezwaniem Św. Franciszka w Łomży,** istnieje około 2 lat. Jak widać z zaregostowanego w d. 25 Kwietnia 1909 r. roku statutu, T-wo ma na celu: a) poprawienie warunków życia robotnic i służb wyznania katolickiego, b) uszlachetnienie i oświecenie ich w dziedzinie moralno—religijnej, naukowej i ekonomicznej—społecznej, c) śpieszenie w miarę możliwości z materjalną i duchowną pomocą; d) dostarczenie rozrywek godziwych i pożytecznych. Towarzystwo liczy obecnie 209 członków. Służące, zapisujące się do T-wa, płacą 15 k. miesięcznej składki, korzystając z pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy i z chwilowego przytułku w razie utraty miejsca. Nadto apteka p. Komornickiego i Kaczyńskiego ustępuje członkom 50% od lekarstw. T-wo utrzymuje własny lokal w domu p. Antoniny Blusiewicz przy ulicy Gięczyńskiej i posiada kapitału 3086 rb. 23 kop.

**Z Towarzystwa Krajoznawczego.** 19 lutego b. r. o godz. 5 p. p. w lokalu Kasy Przemysłowców odbyło się roczne sprawozdawcze zebranie członków Oddziału miejscowego Towarzystwa Krajoznawczego. Stawiło się na nie 16 uczestników Towarzystwa. Zebranie zagał prezes Wacław Stalski. Mówca w dłuższem przemówieniu zobrazował rozwój krajoznawstwa w innych krajach, w szczególności w Niemczech i Francji, i wskazał na ogólnie kształtujące znaczenie krajoznawstwa; wreszcie w serdecznych słowach dziękował zebranym za życzliwość i poparcie okazywane Zarządowi Oddziału we wszystkich zamierzeniach i pracach w roku ubiegłym. Następnie, na przewodniczącego zebrania zaproszono p. F. Tuszowskiego i na sekretarza p. A. Berenszewicza. Po odczytaniu porządku dziennego sekretarz Towarzystwa p. M. Na-

pierkowski odczytał sprawozdanie z działalności Oddziału za rok ubiegły 1910 i zamierzenia na rok 1911. Przyjęty został wniosek p. Stalskiego rozpowszechnienia wśród ogółu zamierzonych serji pocztówek z widokami okolic ziemi Łomżyńskiej.

Przystąpiono wreszcie do wyborów, które dały rezultat następujący. Do Zarządu powołani zostali p. p. Wacław Stalski, który otrzymał 16 głosów, Franciszek Stopa—16, Tomasz Niklewski—14, Juliusz Kleindienst—12, Hipolit Rościszewski—8, i Mieczysław Bodalski—7. Do Komisji Rewizyjnej przez aklamację powołano p. p. Zygmunta Skarzyńskiego, Stanisława Woyczyńskiego i Ignacego Dąbrowskiego.

Zarząd Oddziału po tych wyborach, na posiedzeniu odbytem w d. 24 lutego, skooptowawszy do Zarządu p. S. Dembińskiego, p. A. Jarnuszkiewiczową, p. Piłgowską i p. Tuszowskiego, ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes - Wacław Stalski, sekretarz - Stefan Dembiński, zastępca sekretarza p. Piłgowska, skarbnik—Hipolit Rościszewski, bibliotekarz—Juliusz Kleindienst, kustosz—Tomasz Niklewski. Członkowie: Mieczysław Bodalski, Adela Jarnuszkiewiczowa, Franciszek Stopa i Franciszek Tuszowski.

Kierownictwo sekcji muzealnej objął p. T. Niklewski, sekcji odczytowej p. A. Jarnuszkiewiczowa, sekcji popularyzowania krajoznawstwa p. F. Stopa, sekcji wycieczkowej p. F. Tuszowski, oddziału cyklistów p. M. Bodalski i sekcji fotograficznej p. W. Stalski.

**Z praktyki sądowej.** W № 6 Gazety Sądowej Warszawskiej czytamy:

„Senat Rządzący rozpatrywał kwestję: przez jakie osoby urzędowe—przez sekretarzy wydziałów hipotecznych sądów okręgowych, czy też przez pozostających przy tych wydziałach rejentów—powinny być przyjmowane w warszawskim okręgu sądowym wnioski, wciągane do ksiąg hipotecznych.

Senat zaopiniował, że wnioski w zakresie ksiąg hipotecznych mogą być przyjmowane bez różnicy, stosownie do życzenia osób interesowanych, przez sekretarzy hipotecznych, albo przez rejentów“.

W Sądzie Okręgowym Łomżyńskim od 1909 roku przyjmowanie wniosków do ksiąg hipotecznych, z decyzji ogólnego zebrania sądu, rejentom było wzbronione.

Obecnie, jak się dowiadujemy, sąd łomżyński, w myśl rzeczonego wyjaśnienia Senatu, uchylił powyższy zakaz, tak, że odąd wybór osoby rejenta lub sekretarza hipotecznego—do sporządzenia wniosku w księdze hipotecznej zależnym będzie—jak to zresztą nakazuje słuszność—wylącznie od osoby interesowanej.

## Ogólna.

**Ś. p. Józef Montwiłł.** zmarł w Wilnie dnia 20 b. m. Zmarły należał do najwybitniejszych jednostek w kraju. Bank Ziemi i Bank Handlowy w Wilnie, Towarzystwo Dobroczynności, Lutnia, Kuratorjum obiadów dla biednej dziatwy, Tow. Św. Wincentego dla podrzutków, Tow. przyjaciół nauk, Bazar rzemieślniczy, Kolonie letnie, Tanie domy, Kursy buchalteryjne, Szkoły rysunków dla rzemieślników—oto lista instytucji, których Montwiłł był twórcą i jednym z najczynniejszych uczes-

tników. Ostatnio zmarły był posłem od Wilna do Dumy, przewodnicząc w Kole Kresowym.

**Podział podaży spirytusu.** Ministerjum skarbu zażądało od zarządów akcyzy w Królestwie Polskim szczegółowych wykazów, ile spirytusu w ostatnich 10 latach nabyto na potrzeby rządowej sprzedaży trunków.

Dane te polecono zgromadzić wskutek skargi większych właścicieli ziemskich gub. wewnętrznych, że największe zyski z monopolu wódczanego osiągają właściciele ziemscy Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi, gdzie jest najwięcej gorzelnii. Zwłaszcza najwięcej spirytusu dostarcza Królestwo Polskie, wywożąc go nawet na Syberję. Z tego względu ministerjum skarbu rozważa projekt podziału okowity między poszczególne okręgi państwa.

**O język ojczysty.** Na poniedziałkowym posiedzeniu Dumy przyjęto, jak donoszą do dzienników warszawskich, uzupełnienie do artykułu 16-go projektu prawa o nauczaniu początkowem. Na mocy tych przyjętych uzupełnień przyznano 12-tu narodowościom, w tej liczbie Polakom, prawo nauczania w języku ojczystym w szkołach początkowych, w ciągu pierwszych czterech lat nauki.

**Ustawa o polowaniu.** Zarząd główny rolnictwa i urządzania gruntów wniósł do Izby państwowej projekt nowej ustawy o polowaniu.

**Wykluczenie Puriszkiewicza.** Na naradzie marszałków powiatowych i delegatów szlachty, odbytej pod przewodnictwem marszałka szlachty, Leonarda, uchwalono większością 10 głosów, przy trzech, którzy wstrzymali się od głosowania, uznać czynny Włodzimierza Puriszkiewicza za jawnie niehonorowe i postawić zgromadzeniu ogólnemu szlachty wniosek, wykluczenia Puriszkiewicza z grona szlachty Besarabskiej.

**Zapisy ś. p. Anny Bothe.** Zmarła przed paru dniami w Warszawie b. współwłaścicielka fabryki kas o niotrwałych p. f. „Robert Bothe“, ś. p. Anna Bothe poczyniła liczne zapisy na cele społeczne i dobroczynne, na sumę ogólną 250,000 rb.

**Pokłady fosforytu.** W gub. Grodzieńskiej w pobliżu granicy gub. Łomżyńskiej wykryto pokłady fosforu. Odkrycie to posiada doniosłe znaczenie dla tamtejszych rolników, którzy dotychczas zmuszeni byli sprowadzać fosforyty z Podola i Bessarabji.

**Bank dla handlu i przemysłu.** W tych dniach w Warszawie odbyło się Zebranie akcjonariuszów Banku. Uchwalono powiększyć kapitał zakładowy z pół miliona do trzech milionów rubli i otworzyć Oddziały w Petersburgu, Płocku, Siedlcach, Piotrkowie i Łomży.

**Zjazd Kółek Rolniczych im. Staszycy** odbył się w Warszawie w bieżącym miesiącu. Tegoroczny zjazd w porównaniu z poprzednim, który odbył się przed dwoma laty świadczy, że, mimo niepomyślnych warunków Towarzystwo rozwija się. W zjeździe wzięło udział około 250 delegatów włościan. W obradach poruszono szereg kwestji, mających pierwszorzędną wartość: emigrację, parcelację, kredyt dla drobnych rolników i. t. p. Wniosek jednego z mówców, oby członkowie Kółek im. Staszycy wstępowali do towarzystw okręgowych Centr. Tow. Roln. upadł.

## LISTY DO REDAKCJI.

ze Lwowa.

W dniu 14 b. m. rozpoczęła się rozprawa sądowa o znane zajście lipcowe na uniwersytecie lwowskim. Na ławę oskarżonych prokuratora osadza 101 podsądnych, wśród których znajdują się 37 studentów uniwersytetu 7 studentów politechniki, 33 uczniów i abiturjentów szkół średnich, 20 bez określonego zajęcia lub byłych słuchaczy uniwersytetu i 4 djetariuszy. Sala sądowa przybrała niezwykle widok. Sędziowie roznamienieni, śledzący bacznie każdy szczegół zajścia, każdy wykręt prawny, obrońcy, rzeczoznawcy sądowi, dziennikarze i wreszcie oskarżeni. Oryginalną mozaikę tworzy rozmieszczony arsenał broni, bokserów, pałek i. t. p. jako lica sądowe, niemy świadek pamiętnych, krwawych dni.

Rozprawa o zajścia uniwersyteckie, to chwila wielkiej wagi. W szeregu bowiem zakwień narodowych, które w państwie austriackim odgrywały tak ważną i tak fatalną rolę, scysje i spory polsko—ukraińskie należą do najbardziej piekących i domagają się jaknajrychlejszego zażegnania, a przynajmniej złagodzenia. Zwalczając się zaciekle, obozy nacjonalistyczne obu narodów wnoszą w całość życia kraju tyle zamieszania, tak hamują jego rozwój, że jednym z najaktualniejszych zadań rozumnej polityki jest usunięcie powodów do tych walk niszczycielskich.

Jednym z tych powodów jest żądanie uniwersytetu ukraińskiego. Żądanie to, odpowiadające najżywniej-

szym potrzebom ukraińskiego narodu, stało się dziś, jak większość twierdzi, koniecznością kulturalną, która wymaga natychmiastowego wprowadzenia w życie. A z drugiej strony, ze względu na stosunki obu narodów, zamieszkujących Galicję utworzenie uniwersytetu jest koniecznością polityczną, której pomijać i lekceważyć nie wolno, pod grozą jeszcze gorszego zaostrenia stosunków i sprowadzenia dalszych, nieobliczalnych w skutkach, konfliktów.

Chwila jest więc poważna. Jakikolwiek wyrok spadnie nie powstrzyma on obu zważnionych obozów od dalszej bezwzględnej walki, której końca nie można przewidzieć, jeno samych szczerb i szkód namacalnie dotknąć można. St.

Przyp Red. Kryptonimem St., używanym dawniej przez prof. Stope, obecnie podpisuje się nasz stały korespondent ze Lwowa.

## Ofiary.

na wpisy dla niezamożnych uczniów i uczennic miejscowych Szkół handlowych:

Jakób Kokoszko, zamiast biletu wejścia na bal na wpisy w dniu 18 b. m., rb. 3.

Michał Dąbrowski, również zamiast biletu wejścia, rb. 1

Na wpisy dla uczennic Szkoły handl. p. Korzeniowskiej:

p. p. Zygmuntostwo Skarzyński rb. 2;

p. Witold Grodzicki z Rydzewa rb. 3.

Na wpisy dla biednych dzieci szkoły początkowej p. Kraszewskiej: Wincenty Krajewski rb. 2.

## Zarząd 1-go Stowarzyszenia Spożywczego w Łomży

najuprzejmiej prosi W. P. Członków Stowarzyszenia o przybycie w niedzielę dnia 5 marca 1911 r. o godzinie 5-ej po południu do lokalu Kasy Przemysłowców na zebranie ogólne Członków Stowarzyszenia. O ile na powyższe Zebranie liczba osób, wymagana do prawomocności Zebrania nie przybędzie, to następne Ogólne Zebranie odbędzie się w dniu 12 marca r. b. o god. 5-ej po południu w tym że lokalu i będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Porządek dzienny.

1). Zagajenie Ogólnego Zebrania przez Prezesa Zarządu Stowarzyszenia (§ 27 ustawy).

2). Wybór 30 reprezentantów na trzecieletnie 1911—1913 (§ 25 ustawy).

3). Wnioski członków. Zarząd.

Uwaga. Imienne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

**Gospodyni**, umiejąca dobrze gotować, potrzebna do **Jeziórka** od dnia 15 Lutego lub 1 Marca r. b.

**Do wydzierżawienia** ogród owocowo-warzywny w dobrach Jedwabno. Wiadomość na miejscu u rządcy majątku.

**Do sprzedania** w Łomży dom po Konopce—morga placu—morga łąki—zgłaszać się do Mazurkiewicza.

Redaktor i wydawca F. Hryniewicz.

## SIWE WŁOSY!!

Za pomocą wszechświatowoznanego i nieszkodliwego płynu „Kascha“.

## Królowa farb do włosów,

każdy osiwiały włos odzyskuje natychmiast swoją pierwotną barwę nie brudząc skóry i bielizny. Ceny: większe pudełko z dwoma flakonami rb. 3, połówka z 2 fl. rb. 1 80. „Progresywna asc ha“ specjalnie dla Pań dla stopniowego przywracania osiwiałym włosom pierwotnego ich koloru, pud. rb. 2.75. Następnie poleca się d-ra Gräfe „Enthaarungspulver“—nieszkodliwy proszek do natychmiastowego zniszczenia u pań nie życzących sobie włosów. Stoik rb. 1.80, próbny 1 rb.

Pozatem gorąco rekomenduje się „Corricidede Keene“ — Amerykańska maść przeciw odoskom, która w przeciągu 3-4 nocy bezwarunkowo w zupełności wyleczy wszelkie odciski, brodawki i otwardniałości skóry na podszwach, w przeciwnym razie zwraca się pieniądze. Cena 60 kop.

Żądać we wszystkich aptekach, składach aptecznych i pierwszorzędnych zakładach fryzjerskich.

Główna sprzedaż w Łomży u W-go Z. Bortnowskiego.

Reprezentacja na całą Rosję: H. Neumann Lódź, Piotrkowska 89.

**Do wynajęcia** od 1/14 Lipca 1911 roku, przy ulicy Rządowej, w domu gdzie skład apteczny Czajkowskiego, lokal 6 pokoi, przedpokój, pasaż, kuchnia, spiżarnia, wygodka, drwalnia.

**Francuskiego, muzyki, przedmiotów szkolnych** udziela dyplomowana nauczycielka.

Łomża Dworna 21 Adwokat.

**Mieszkania do wynajęcia** od 11 Lipca 1911 roku w domu Czarneckiego przy ulicy Długiej, róg Krótkiej, z dwóch, trzech i pięciu pokoi.

**Mieszkania do wynajęcia** w domu Lipińskiej i Rudowskiej przy ulicy Nowogrodzkiej z trzech i sześciu pokoi.

Druk A. Krzyżanowskiego w Łomży.



# Dodatek ludowy

do № 8-go „WSPÓLNEJ PRACY“.

## Schodźmy się na głośne czytania.

Mieszkańcy chat, mają jeszcze u nas zbyt mało zamiłowania do wspólnego schodzenia się na głośne czytania. A szkoda, że ten zwyczaj jest na wsi polskiej zbyt mało rozpowszechniony, bo wiele z niego korzyści wypłynąć może. Naturalnie, aby w słuchaniu głośnego czytania słuchacze mogli zasmakować, potrzeba aby czytająca głośno osoba umiała czytać głośno dobrze, nie nudnie ale z życiem, to znaczy aby umiała uczynić swoje czytanie głośne podobnym do rozmowy lub opowiadania. Trzeba też, aby osoba czytająca umiała objaśnić słuchaczom miejsca trudniejsze lub znaczenie wyrazów i nazw nieznanymi im nieraz nawet z imienia. Zresztą trud objaśniania tego co się czyta mógłby wziąć na siebie ktoś ze słuchaczy, trzeba jednak aby taki koniecznie był w gronie ludzi schodzących się na czytanie. Po za tem, w czytaniu trzeba iść stopniowo: zaczynać od rzeczy łatwych, dużym wyraźnym drukiem pisanych i przechodzić z wolna do trudniejszych.

Trzeba przeplatać czytanie głośne książkami z różnych dziedzin. Zaczynać od poznania własnego kraju jego przyrody, a więc zwierząt i roślin jakie w nim żyją, historii ludzi, będących naszymi współrodakami, urządzeń społecznych, podług których ludzie ci urządzili sobie życie, dobrze sięgnąć po książki, opisujące życie wielkich polaków i bohaterów naszych, poznać piśmiennictwo krajowe, to znaczy przeczytać uważnie cenniejsze utwory pisarzy i poetów polskich.

A gdy się tak obznajmimy z tem co nas najbliższej obchodzi, gdy poznamy przyrodę naszej ojczyzny, jej ziemie góry i wody, historję, jaką przeszliśmy jako naród, jego prawa i instytucje, dobru publicznej służące oraz najpiękniejsze utwory myśli rodaków, wtedy czas będzie dowiadywać się o tem, co się na szerszym świecie dzieje,

jakie tam są kraje inne i ludy, jaka przyroda tych krajów i jakie obyczaje ludzi.

A tak stopniowo pomaleńku, przez uważne czytanie dobrze dobranych książek, możemy się dowiedzieć w ciągu długich miesięcy zimowych wielu ciekawych rzeczy.

Pod wpływem uważnego czytania, lub słuchania głośnego czytania, wieśniak polski może zdobyć duży zasób wiadomości.

Znam dużo włościan, którzy na tej drodze zbierali wiedzę do tego śpichrza, z którego ani złodziej nie ukradnie, ani woda nie zabierze, ani ogień nie spali.

Jeśli by kto pragnął zbierać u siebie czytelników na takie porządne, z pewnym planem ułożone, czytanie, niech się zwróci do mnie o wskazówki, nadsyłając na moje nazwisko list z pytaniem do Redakcji „Wspólnej Pracy“.

Nadmieniam też, że takie schodzenie się na wspólne czytania doskonale da się urozmaicić śpiewem chóralnym, poważną rozmową i deklamacją ładnych wierszy.

Na takich zebraniach ludzie poznają się bliżej, zaczynają się wytwarzać między nimi węzły przyjaźni żywej i braterstwa, a gdy się zżyją z sobą, to z czasem przychodzą im do głowy różne pomysły wspólne, dobro mające na celu. Boć z czytania rzeczy dobrych nabierają oni pędu do czynów dobrych.

A więc jeśli chcemy zobaczyć po naszych wsiach z czasem dobrze rozwijające się kółka rolnicze, spółki, sklepy, przedsiębiorstwa handlowe, szkoły, ochrony, domy ludowe, teatry włościańskie, to starajmy się do tych wszystkich instytucji torować drogę po ciemnych wsiach polskich przez „Kółka czytelników“.

Dla Pszczeliniaków, Sokołowiaków, Mirosławianek, Kruszynianek ukazuje się bardzo wdzięczne pole do pracy w tym kierunku, niechże jej nie zaniedbają, pamiętajmy, że z małych stru-

mieni powstają wielkie rzeki, a oświata ludu, pozabawionego szkół, czytelników i odczytów, na drodze czytelnictwa porządnie prowadzonego może się znacznie podnieść. A więc do pracy umysłowej w tej najłatwiejszej formie bierzcie się bracia i siostry. Do pierwszych dni Kwietnia przez długie wieczory zimowe dużo jeszcze przeczytać możecie.

*Iskra.*

## Historja o wielkim królu.

*„W murtach Elby i Sali, wśród dniewprowych wód fali, któż to słupy żelazne tam bije?“*

*To Bolesław, mąż Chrobry, ludów swoich pan dobry..“*

Słusznie należą się te pochwały Bolesławowi z rodu Piastów, bo dobrym był panem, chrobrym rycerzem i mądrym monarchą. Miał nasz wielki król 25 wiosen, gdy po śmierci rodzica zasiadł na stolicy Piastowej. Pomyślał naprzód o tym, jak ład utrzymać w ojcowskiem dziedzictwie, jak je bronić od złych sąsiadów, jak ludowi cnotą i sprawiedliwością przyświecać.

Mądrym był monarchą nasz wielki król, to też odrazu zrozumiał, że ten tylko naród jest prawdziwie potężny, który swe granice o brzeg morza oprzeć potrafi. Roił śmiałe plany Bolesław przez czas jakiś, aż narazie zebrał wojsko i ruszył na brzegi Bałtyku. I nim tam zdolano się opatrzyć, już zdobył dwa miasta słowiańskie: Szczecin i Gdańsk. Trzeba tu nam wspomnieć o tym, że Bolesław, będąc jeszcze młodzienaszkiem, obiecał bronić wiary świętej, chrześcijańskiej i rozszerzać ją pomiędzy narodami, dotrzymał też swej obietnicy, bo księcia pomorskiego do wiary świętej namówił i córkę mu własną zaswatał, więc znów Piastówna stała się chrześną matką dla ludu pogańskiego Pomorzan. — Bolesław Piast zatknął krzyż nad Bałtykiem! W Bolesławie nadzieja chrześcijaństwa! — zawołał ksiądz Wojciech, spowiednik cesarski, gdy doszła go wieść o nawróceniu Pomorzan. Zaraz też pośpieszył do Rzymu do papieża i prosił go aby wysłał nad Odrę i nad Wisłę świętobliwych biskupów. Sam Św. Wojciech również tam się wybrał. Najprzód jednak w porozumieniu z cesarzem i za zgodą papieża ustanowił trzy biskupstwa z arcybiskupstwem gnieźnieńskim, na stolicy którego sam zasiadł. Jednak nie długo bawił w Gnieźnie, pojechał oświecać Pomorzan w wierze świętej; długo zwyciężał miłością i błogostawieństwem, aż padł, przebity włócznią dzikiego Prusaka. Święte zwłoki męczennika złożono w katedrze gnieźnieńskiej w srebrnej trumnie. Do Gniezna dążyli odtąd ludzie wszystkich stanów, aby pomodlić się przy grobie świętego, przybył także i cesarz niemiecki Otton III. Bolesław przyjął wspaniale cesarza, i ugościł go hojnie, a serdecznie, Ottonowi znów bardzo się podobał nasz Wielki król, zawarł więc z nim przymierze i przyrzekł przyjaźń i pomoc.

Niedługo jednak trwała zgoda, między potężnymi państwami, bo gdy wstąpił na tron niemiecki cesarz Henryk II i zaczął uciskać Słowian, walka znów wybuchła, nienawiść między dwoma narodami znów odżyła. I nic dziwnego, bo Niemcy wsiąść rościli sobie prawa do Polski, że to niby ich niemiecki kraj, i że przez to Król Polski powinienby się nisko kłaniać Niemieckiemu Cesarzowi i na znak uległości daninę płacić. Ale Bolesław Chrobry ani myślał tak ulegać niemieckim ciemiężcom. Chcesz wojny, będziesz miał wojnę rzekł i dotąd wojował, aż pobił Niemców na głowę, zatknął zwyciężką chorągiew nad Łabą, spoił w jedno plemiona Słowian, na zachód od Odry do Warty mieszkające, i tyle sprawił miłości, że ludy, które przy gwałtach Niemców, odpychały wiarę Chrystusową, same teraz prosiły o chrzest.

Wielki nasz król z nad Łaby podążył na Ruś, gdzie go wezwali poróżnieni książęta kijowscy Jarosław i Świętopelk. Z początku odniósł nad Rusinami zwycięstwo nad brzegami rzeki Bugu i ledwie tylko Rusini zdolali opamiętać się, już stanął Bolesław pod murami Kijowa i kazał otwierać bramę stolicy. Gdy mu długo nie otwierano uderzył mieczem w bramę złotą tak silnie, że podwoje otworzyły się, a miecz się wyszczerbił i odtąd miecz ten nazwano Szczercbem i przechowywano w skarbcu krakowskim. Wyprawa na Ruś miała wielkie znaczenie dla postępu i bogactwa ojczyzny, a handel rozwijał się, dężyły towary szły aż do Kijowa i brzegów morza Czarnego. Wiele, wiele jeszcze dobrego zrobił dla nas Bolesław, wiele jeszcze przyłączył do Polski narodów i Państw, Pomorze, Morawy, grody Czerwińskie.

Narazie nadszedł kwiecień roku 1025. Nic nie brakowało do sławy pierwszemu ukoronowanemu królowi Polan. Zakwitły kwiatami lasy i łąki wielkiego państwa, radował się lud, ale właśnie w chwili, kiedy całą ziemię stroiła kwietniowa zieloność, przyszła śmierć i zabrała Bolesława. Wiadomość o zgonie wielkiego, a ukochanego nam ojca narodu wywarła strasznie przygnębiające wrażenie na wszystkie ludy, zamieszkujące Polskę, gdyż kochali go swymi szczerymi prostymi sercami i po kraju ciągle rozchodziły się jęki.

— Umarł Bolesław, mąż Chrobry, ludów swoich pan dobry!

*Julcia*

## LUTY.

Łaty, łaty—świat ponary,  
Dziwnie tęskny, dziwnie smętny;  
Poczerniały pola, góry,  
Boży dzionek mglisty, mętny.

Bo choć jeszcze cisną mrozy—  
Aż trzaskają wkoło płoty,  
Choć się czasem zamieć stroży,  
Wnet nadejdą deszcze, słoty.

Nagie drzewa pośród pola  
 Smutnie sterczą pod obłoki,  
 Nim przemarzła czarna rola  
 Życiodajne paści soki.

Dziś młodzieńcze nie siedź w chacie—

Gdy twa dusza śpiewna, złota,

W podobłocznych marzeń szacie—

Gdy się serec rwie i miota.

Wszak nie straszą ciebie słoty,

Wichry, śniegi, deszcz, kurzawa.

Dziś karnawał, dziś zaloty—

Śpiew, muzyka, taniec, wrzawa.

W komplementa do dziewachy

Biegnij chłopcze—pókiś młody.

Wszędy smażą dziś racuchy

Boć zapasta tłuste gody.

Rżnie od ucha obertasa

Harmonista, skrzypek skory;

Rozbawiona młodzież chasa

Aż z podłogi lecą wiory.

Tylko babka przy kądzieli

Bajki gada, nitkę przedzie—

Toż płócienko piękne będzie,

Gdy na słońcu je wybieli.

Śnieg o szybę głucho dzwoni,

Wyśpiewuje wiatr żałośnie—

O zicłonej hen astroni,

O słowika, maja, wiośnie.

W. Kl.

## Powiększenie środków nawozowych.

W latach nieurodzajnych, daje się odczuwać brak w paszy, co bywa przyczyną zmniejszenia się środków nawozowych. Brakowi nawozu można zaradzić poczęści za pomocą środków, znajdujących się pod ręką w każdym gospodarstwie. Więc przedewszystkiem torf; jak wiadomo, ma on własność pochłaniania wszelkich płynów i gazów, i to tym bardziej, im torf jest suchszy. Skutkiem swej tanioci jest w wielu gospodarstwach używany za opał; przy suszeniu zwykle dużo się kruszy te okruchy mogą być użyte jako środek przeciwko ulatnianiu się amoniaku, i wysychaniu nawozu. W tym celu należy posypywać go cienką warstwą codzień w stajniach i oberach, przez co nie tylko nie wysycha nawóz lecz i powietrze przez wciąganie szkodliwych wyziewów doskonale się oczyszcza, co też dobrze wpływa na zdrowotny stan domowego inwentarza.

Oprócz tego nie wysuszony torf może być użyty do kompostów, a także dobrze działa na gliniaste, przedko schnące grunta.

Do ulepszenia gruntu bardzo przydatny jest popiół drzewny, na morgę gruntu należy sypać około 70 pudów, jakoteż na łąki.

Popiół iglastych drzew mniej zawiera części mineralnych, popiołu z torfu najlepiej używać tylko do kompostów, popiół z węgla kamiennych zupełnie nie działa na polepszenie gruntu i wcale nie powinien być używany.

Zbierając starannie popiół, można go mieć w dosty znacznej ilości, przytem należy trzymać go w suchym miejscu, gdyż jeżeli się zmoczy wodą czy innym płynem, to traci niektóre części mineralne.

Na dnie stawów, sadzawek, rowów zwykle znajduje się szlam, zawierający w sobie dużo azotu, fosforu i mogący służyć wyborym nawozem, a że świeżo wyjęty z dna stawu, zawiera znaczną ilość żelaza i rozmaitych kwasów, to nie należy go od razu zaorywać, lecz rozrzucać cienką warstwą po powierzchni roli, aby się ulotniły szkodliwe pierwiastki, przyczem dobrze jeszcze posypać gaszonym wapnem; szlam może być użyty także do kompostów.

Znajdujące się na łąkach kępki, kretowiny, zwykle się składają z czarnoziemiu, zrzucając je i rozrzucając można w taki sposób polepszyć stan łąk, jakoteż mieć wybory materiał do kompostów.

Domowe śmiecie, różnego gatunku opilki, drobne kawałeczki drzewa, kora i. t. p. rozkładają się bardzo powoli i mogą być użyte tylko do kompostów.

Do kompostów można używać śmieci ze śpichlerzów i młynów, zawierają jednak dużo ziarna różnego zielska, a zatem należy je złożyć osobno aby dobrze zgniły, dla czego też dobrze jest posypać gaszonym wapnem aby w taki sposób przeszkodzić wyrastaniu zielska.

Pomyje i różne kuchenne odpadki mogą służyć dobrym materiałem dla polepszenia kompostu, odchody ludzkie są bardzo dobrym nawozowym materiałem. Zawierając 9% azotu 20% potasu i około 37% owego fosforowego kwasu, dla przechowania należy je posypywać codzień miałem torlowym lub zwykłą ziemią, przez co czyści się też powietrze, a że działanie odchodów jest zbyt gwałtowne, bo zboże posiane na nich zwykle się kładzie, więc należy je używać do kompostu.

Komposty najlepiej układać na polu, przeznaczonem do nawożenia. Miejsce wybiera się wysokie aby woda nie zalewała, szerokość nie powinna przechodzić trzech sążni, wysokość 1 sążnia, długość może być rozmaita, lepiej jednak nie zakładać więcej jak na 10—30 sążni.

Robią się komposty w następujący sposób: wybrawszy stosowne miejsce na przestrzeni 10 sąż. długości i 2 sążni szerokości zrównać trochę ziemię i ułożyć pierwszą warstwę ze słomy, łodyg, różnych traw, liści i. t. p. grubości pół łokcia, później zaś warstwę torfu albo też dobrej ziemi, którą też można brać z miejsca, gdzie się znajduje kompost, dalej należy kłaść warstwę gnoju z obory, potem znów warstwę różnych nawozowych materiałów, jak odchody ludzkie, popiół i inne, a potem znów kłaść wszystko jak z początku. Należy uważać aby wszystkie warstwy układały się równo przyczem im więcej warstw będzie, im będą cieńsze, tym całość kompostu będzie bardziej jednolita i wszystkie składowe części lepiej się pomieszają. Szczególniej też trzeba uważać żeby w kompoście było więcej warstw ziemi próchnicznej lub innego materiału, w który mogą wsiąkać płyny.

Dobrze jest wjeżdżać na kompost jakoteż często przepędzać inwentarz dla dokładniejszego ubicia. Zimą można codzień wywozić ze wszystkich chlewów gnój na kompost i przekładać warstwami razem z torfem,

poruszać czy przekładać kompostu nie należy aż do wywiezienia na rolę.

Na wiosnę trzeba zeszkrobać stodoły, i wogóle wszystkie miejsca, gdzie mógł się znajdować czy przechodzić żywy inwentarz i wywozić do kompostu.

Wywołując kompost, brać go warstwami zwierzchu do samego dna, ażeby wszędzie otrzymać jednostajny nawóz, zebrawszy całą kupę, należy jeszcze wybrać na tem miejscu ziemię na  $\frac{1}{3}$  łokcia i wywieźć na pole.

Wybornym materiałem nawozowym jest także gnój domowego drobitu, jak to kur, gęsi, kaczek, gołębi, a że sam działa, zbyt gwałtownie, więc dla stosownego przygotowania i powiększenia jego ilości trzeba postępować tak: w kurnikach i gołębnikach trzeba dwa razy tygodniowo nasypać cienką warstwę drzewnego popiołu. W chlewach dla kaczek i gęsi raz na tydzień warstwę mialka tłuczonego węgla, drugi zaś raz popiołu.

Co tydzień wybierać gnój czysto i składać na kupę w suchem i czystem miejscu, przesypanwszy go mialkim torfem w stosunku 4—10 części na jedną część gnoju.

Dla lepszego skruszenia przesiać następnie przez gęstą metalową siatkę i złożony na kupę obłożyć darniną, aby utrudnić dostęp powietrza.

Przed użyciem pszesiewają jeszcze raz przez siatkę i rozsiewają na pole od 20 do 40 pudów na morgę

*S. L. Blankszejn z Dobrzyjałowa.*

## Rady pożyteczne.

**Narzędzia i przyrządy rolnicze** zawsze najlepiej wtedy pracują i najmniej zużytkowują siły pociągowej, gdy wszystkie ich części składowe są należycie wykończone i osadzone. Skrzętny gospodarz powinien być jeszcze jesienią, po ukończeniu prac polnych, obejrzeć dokładnie swe statki gospodarskie i gdy zauwarzy coś zepsutego, zdartego, lub nieszczelnie osadzonego, zaraz wtedy doprowadzić do należytego stanu. Obecnie jednak najwyższa praca, by się do tej pracy zabrać—bo z wiosną mają kowale i stelmachy tyle roboty, że kto wie, czy będą w stanie wszystkim na czas wygodzić.

**Kupy kompostowe i stawarki** najlepiej dobrzeją i kruszeją wtedy, gdy je mróz przejmie. By to działanie mrozu spotęgować, należy umożliwić zimnemu powietrzu dostęp do wnętrza takiej kupy. Uskutecznią się to zaś najlepiej przez rozbicie kupy na mniejsze i większe bryły i przez ułożenie ich następnie w ten sposób, by jedna nie przylegała szczerlnie do drugiej, to jest by przewiew był jak najsilniejszy. Kto zatem zapomniał dotąd o tej pracy, niechże się nie leni dłużej, a choć teraz ją wykona.

**Pielęgnowanie cielnej krowy.** Z krową na ocelelni obchodzić się należy ostrożnie. Nie szcuć psami, nie wypuszczać do wodopoju po gołoledzi. Miejsce w oborze powinno być dość obszerne i wszelkie przegrody, kotki i płotki najlepiej usunąć.

Na 4 tygodnie przed oceleniem krowa nie powin-

na być dojoną—dojenie do samego ocelenia źle wpływa na mleczność krowy i wartość cielaka.

Co do żywienia, to powinno być ono niezbyt obfite i łatwo strawne. Zbyt wiele słomy i plew nie należy dawać. Najlepsze jest siano łąkowe, pogodnie zebrane, niewielka ilość słomy jarej i trochę okopowych: buraków marchwi, lub ziemniaków. Karma winna być zdrowa: spleśniałe siano, nadgnite lub nadmarżnięte okopowe, słoma zaśniecona, czerniała nie jest odpowiednią. Woda do picia nie powinna być bardzo zimna, lecz trochę wystiała. Po oceleniu dobrze dać pojło z otrąb pszennych: ze 2 kwarty otrąb w letniej wodzie.

Po oceleniu się krowy nie należy zdajać siary, lecz dać ją wyssać cielęciu. Jeżeli cielę ma być pojone, z ręki zaraz z pierwszego dnia odsadzić od matki i nie dawać ssać.

**Zadrzewianie nieużytków.** W Królestwie jest nieużytków około miliona stu tysięcy morgów, w czem drobna własność posiada 900.000 morgów. W samej guberni Łomżyńskiej znajduje się 90.000 morgów. Pomyślny tylko ile to się pieniędzy marnuje już przez to, że niema żadnego dochodu z tylu morgów gruntu. A jeszcze dużo szkody bywa z tego, że na takich nieużytkach rosną chwasty, a wiatr przenosi nasiona na orne grunta i zanieczyszcza je, albo też lotne piaski nieużytków zasypują sąsiednie żyzne pola. Jakby się wzmogło bogactwo kraju, gdyby ten milion morgów zasiano naprzykład lasem. I kraj nasz dalekoby piękniej wyglądał i pożytku byłoby dużo.

Zadrzewianie nieużytków nie jest rzecz taka trudna i kosztowna. Na mocy najwyższej zatwierdzonego w r. 1901 prawa, można dostać bezpłatnie sadzonki i za zadrzewienie kilku morgów nagrodę pieniężną, albo złoty lub srebrny medal.

Paragraf 1-szy tego prawa tak mówi:

Za prace zadrzewiania i umocowania piasków ruchomych (wydm) za pomocą drzewiastej i krzaczastej kultury, czyli za pomocą uprawy drzew i krzewów odpowiednich do gruntu i za wysadzenie drzewami dróg polnych, a także gospodarskiego obejścia dookoła zagrody, wydaje się nagrody. Nagroda może wynosić 300 rb., albo złoty, lub srebrny medal. Zależy to do ilości zadrzewionej przestrzeni. Gromada ma prawo do nagrody, jeżeli obsadzi drzewami drogi polne, obejścia gospodarskie w ilości nie mniej, aż 5000 sztuk, albo jeżeli zadrzewi przestrzeń około 20 morgów. Pojedynczy gospodarz już wtedy ma prawo do nagrody, jeżeli zasadzi móg jeden, albo, gdy posadzi na własnym gruncie 500 drzew owocowych, albo leśnych na drodze polowej. O nagrodę można się starać dopiero w pięć lat po zasadzeniu, lub po zadrzewieniu piasków ruchomych.

Gdzie można dostać sadzonek i w jaki sposób należy się starać o nagrody, objaśnimy w następnych numerach.